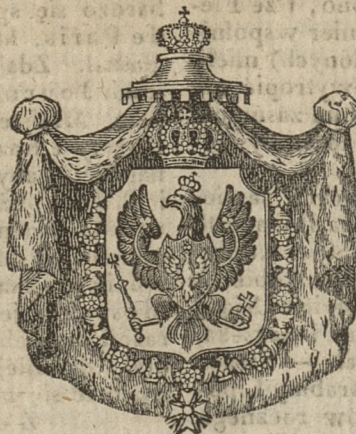


# G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

## P O Z N A Ń S K I E G O.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

N<sup>o</sup> 146.

W Środę dnia 26. Czerwca.

1839.

### Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 22. Czerwca.

N. Król raczył zatwierdzić posunięcie Sufragana i Kanonika Latusek na Dziekana katedralnego przy katedrze wrocławskiej, a Inspektora szkół i proboszcza w Nissie, Xiędza Barona Plotho na Kanonika przy tejże samej katedrze.

### Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 20. Czerwca.

N. Pan raczył Najłaskawiej pozwolić Hrab. Stanisławowi Grabowskiemu, Kontrollerowi Jlnemu Królestwa, przyjąć ofiarowany mu przez Rzymską Akademię nauk. Tyberyjańską zwaną, tytuł Członka Korrespondenta tejże Akademii.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 16. Czerwca.

Xiążę Broglie miał przyjaciółom swoim oświadczyć, że na przypadek wojny na Wschodzie, samby za ścisłym przymierzem z Anglią głosował, ile że jest nadzieja, iż i Austria do związku tego przystąpi.

Dzienniki sporów i Messenger udzielają oddziałami zajmującego 20 kolumn Monitora

sprawozdania Pana Mérilhhou względem styczności zachodzącej między zaburzeniami dn. 12. i 13. Maja i rokoszami w latach 1832, 1834, 1835 — i napelniają takim sposobem swoje na potrzeby czasowe nazbyt obszerne kolumny. Wspomniane sprawozdanie kończy się szczegółowym opisaniem wypadków dni 12. i 13. Maja, które powszechnie są znajome. Pierwsze oddziały sprawozdania zawierają dokładne opisanie form, aktów, zwyczajów i t. p. rozmaitych tajnych towarzystw, między którymi najważniejsze nazwę „Kory roku“ przybrało; wszystkie te kluby, mimo gorliwości policyi, po zniesieniu towarzystwa „praw ludu“ ciągle istniały. Wykrywa się tu cała przewrotność republikańskiego zagorzałstwa w najohydniejszej postaci. Godłem ich było: „Ludu, nie miej litości, podnieś ramię twoje i utop żelazo w wnętrzościach twoich ciemiężycieli!“ Najważniejszym wypadkiem badania to, że powstanie w r. 1839. w ścisłej zostaje styczności z dawniejszymi zamachami, i że czynione w różnych czasach usiłowania, aby Ludwika Filipa życia pozbawić, choć nie bezpośrednio, to jednak pośrednio z jednego pochodziły źródła. Tak tedy wyjaśnia się tajemnica ostatniego buntu; są to wrzące żywioły nigdy jeszcze nie zniesionego zupełnie zagorzałstwa republikańskiego, które ciągle



powstania wzniecają; pokazuje się teraz jawnie, że nigdy jeszcze całego wątku tej zbrodniczej tkaniny nie wysłędzono, i że Fieschi również jak Alibaud i Meunier współników i uczestników (może i oddalonych) mieli, których ani policja ani prawo wytropić nie mogło. Dość całe to sprawozdanie zasmucający kreśli obraz tajemników życia towarzyskiego stolicy Francji.

Stosownie do listów z Florencji, zamieszczonych w *la Presse*, rodzina Bonaparte bardzo ma być oburzona testamentem Kardynała Fesch, którego głównym spadkobiercą zostać się spodziewała. Mianowicie Xiążę Montfort, Jerome, głośno się żali i narzeka, że tylko 25,000 jako legat otrzymał. — Stosownie do tychże listów majątek Hrabiny Lipona nie przynosi nad 60,000 franków rocznego dochodu.

*Le Sud de Marseille* z dn. 12. Czerwca pisze: «Sesostriś» zawinął tu wczoraj z *Le wantu*, lecz tak późno, że depeszy oddać nie mógł; ale tyle już wiadomo, że aż do odejścia tych ostatnich wiadomości kroków nieprzyjacielskich nie rozpoczęto.

*Journal de Paris* jeszcze raz wraca do wyjaśnienia polityki Ministerjum pod względem Hiszpanii: «Udawają, jak gdyby żadnej nie było różnicy między polityką gabinetu z d. 12. Maja i polityką Ministerjum z d. 15. Kwietnia pod względem pytania hiszpańskiego; jedna ma być tylko dalszym ciągiem drugiej. Zdaje się, że się nie chcą poznać na różnicy; dzień 15. Kwietnia obowiązki swoje z systematyczną pełnił ociążałością, dzień 12. Maja dzielnie je wykona i w całym słowa znaczeniu. To jest strona materyalna. Co się zaś dotyczy zamiarów, dzień 12. Maja nieodzwrotnie postanowił żadnego ubliżania prawnej władzy nie dopuszczać. Zaiście, już to samo przez się wielką zmianą polityki francuskiej. Niesłusznie bowiem twierdzą, że rząd nasz na materyjalnej demonstracji zaprzestać powinien, aby zaszła w zasadach swoich zmianę objawić. Niesprawiedliwie rozumieją, iż nie ma żadnego środka między niedołączną polityką i polityką pełną wyzywającej czynności, że albo nie, albo za wiele czynić trzeba, t. j. albo Hiszpanią zupełnie losowi jej zostawić, albo sprawie tej wszystkie siły Francji poświęcić. Francja wywiera na Europę wielki wpływ i potrzeba tylko jednej rzeczy, t. j. przekonania, że Francja uroczyście do popierania rewolucji hiszpańskiej się zobowiązuje. Środki zadość czynienia tym zobowiązaniom traktat poczwórnego sprzymierza nastręcza. 15. Kwietnia udawał, że obowiązki te pełni, ale słabości polityki jego każdy

czyn dowodził. 12. Maja dopełni ich sumienie, jawnie, zupełnie.» — Słowa te zaiste bardzo się sprzeciwiają artykułom *Journal de Paris*, które dawniej o tej sprawie rozgłaszały. Zdaje się, że się wszystko zmieniło, jeżeli *Journal de Paris* rzeczywiście organem Ministerjum. Mimo wszelkie jednak zwroty i frazesy, któremi artykuł powyższy najeżony, aby różnicę polityki d. 15. Kwietnia i 12. Maja bliżej oznaczyć, nie widzimy, żeby w czem innem różnić się miały, jak — w domniemaniej dobrej albo złej chęci. O wyładowaniu wojska i t. p. ani mowy nie ma. Więc *Messenger* jednak prawdę powiedział, że terazniejszy gabinet w głównym względzie polityki dawniejszego pod względem Hiszpanii trzymać się będzie.

Z dnia 17. Czerwca.

Ku końcowi przyszłego miesiąca przybędzie Królowa Belgijczyków do Neuilly, gdzie dwa tygodnie na łonie swjej rodziny przepędzić zamysła.

Nadeszłe do Ministerstwa wojny doniesienia kontradmirałów z Brestu, Cherbourga i Tulonu opiewają, że okręty, które na rozkaz Ministra uzbroić miano, w końcu Lipca pod żagle udać się mogą, aby się z eskadrą na Wschodzie połączyć. Teraz gorliwie zajmują się naborem majtków. Sądzą, że eskadra francuska na Wschodzie na dwie się podzieli części, z których jedna przy wnijsciu do Bosloru pozostanie, a druga wzdłuż wybrzeża egipskiego krążyć będzie.

A n g l i a.

Izba niższa. Posiedzenie dnia 14. Czerwca. W podanej na początku dzisiejszego posiedzenia przez Pana T. Attwooda tak nazwanej petycji narodowej konwentu kartystowskiego wnoszą o ogólne prawo wyborów, tajne głosowanie, coroczne odnawianie parlamentu, wynagrodzenia pracy podług dawnego zwyczaju (nie wiadomo, co istotnie przez to rozumieją) i zniesienie dla członków parlamentu potrzebnego wywodu własności. Petycja ta tak była ciężka, że dziesięciu trzeba było ludzi do podniesienia jej w górę. Pan Attwood nadmieniał, że początek swój wzięła w Birminghamie, gdzie ją w sierpniu zeszłego roku uchwalono. Potem odbyła podróż po 214 miastach i hrabstwach; przez 500 publicznych zgromadzeń uznana została i liczy ogółem 1,280,000 podpisów. Na wszystkich tych zgromadzeniach głośno się uskarżano, że parlament nie zważa bynajmniej na nędzę, w jakiej się klasa zarobkowa od wielu lat znajduje i tylko chwilową ulgę przynosi. Spodziewa się ona przeto, że Izba zwróci całą swoją uwagę na tę petycję i nie pominie jej milcze-



niem z powodu, że ją tylko prości rzemieślnicy podpisali. Ci bowiem żądają tylko przyzwolonej zapłaty za swoją pracę, aby się z rodzinami swemi wyżywić i przyodziać mogli; że zaś tego przy teraźniejszym urządzeniu parlamentu osiągnąć nie mogą, użyją wszelkich konstytucyjnych środków, końcem wyjednania zmiany w systemacie reprezentacji wyborów, aby tym sposobem do zamierzonego doszli celu. Równocześnie odrzucił od siebie Pan Attwood wszelkie podejrzenie, jakoby się przychylił do odzywającego się tu i owdzie po kraju wezwania do użycia broni i przemocy. W ciągu mowy przerwał mu takową członek jeden parlamentu, zwracając uwagę na zwyczaj, że przy podawaniu petycji mowy się nie miewają, ale mówca sądził, że szczególnie ta w swym rodzaju petycja dozwala w tej mierze wyjątku, i że Pan Attwood może na względy Izby liczyć.

Z Londynu, dnia 14. Czerwca.

Listy z Bahii z dnia 10. Kwietnia donoszą z Rio Grande pod dn. 31. Marca, że tam jeszcze ciągle Prezesa obiegają, i że 500 jazdy udało się z Kanduażu w góry.

Doniesienia z Valparaiso z dn. 3. Marca nie potwierdzają klęski Protektora Peru, Generala Santa Cruz. Dołączają jednak wydaną przez niego d. 25. Stycznia odezwę, w której przegranie bitwy pod Yungay zdradzie Pułkownika Guilarde przypisuje, który zamiast niesienia mu pomocy w 700 ludzi, stanowisko swoje za zbliżeniem się 37 Chilijczyków opuścił. Santa Cruz przybył przez Limę i zostawił jeszcze dostateczne wojsko w cytadeli Callao, aby się ta trzymać mogła, dopóki zebrawszy wojsko nowé nie stoczy bitwy.

Z dnia 16. Czerwca.

Wczoraj odbyło się w kawiarni wolnomularskiej liczne zgromadzenie na korzyść Polaków. Prezydujący Xiążę Sussex wynurzył w mowie nadzieję, że zgromadzenie postąpi sobie z ową spokojnością i umiarkowaniem, które zawsze prawu i prawdzie większej dodają mocy, i na rzecz także, której są poświęcone, zbawienny wpływ wywrą. O wypadku tego zgromadzenia nic jeszcze dzisiaj Gazety wieczorne nie donoszą.

B e l g i a .

Z Brukseli, dn. 17. Czerwca.

(Gaz. Rzqd. Pruska.) — Polacy tu przebywający, wczoraj w Rocher de Cancale w przytomności wielu wezwanych Belgijczyków i Włochów wielką uroczystość żałobną na pamiątkę ich zmarłego ziomka Symona Konarskiego, odprawili. P. Jottrand i P. Bartels mieli przy tej sposobności mowy; oraz PP. Lelewel, Zaleski i Dowyrccki.

(Z Korresp. hamb.) — Właśnie tej chwili dochodzi nas z pewnego źródła wiadomość, że Generał Skrzynecki wkrótce nas opuści, nie aby wstąpić w służbę Królowej Krystyny, lecz żeby tymczasowo udać się do Anglii. Czy się później do Ameryki przesiedli, tego nie wiemy; zdanie to jednak się upowszechniło; twierdzą, że w tym razie summa wynagrodzenia jednorazowie za pensją roczną, którą od rządu pobierać ma, wypłaconą mu będzie. Generał wówczas kupiłby dobra w Ameryce. Tylko kilku z pomiędzy obcych oficerów uważało to za sprawę honoru, nie zatrzymać posad na półtora lat im jeszcze ofiarowanych. Większa część zostanie u nas, a to (wedle pogłoski) ponieważ się ciągle ludźmi nadzieją, że do wojny przyjdzie. W części ziemi, która ma być odstąpioną, wszystko spokojnie. Po dokonaniem odłączenia może ci sami deputowani, którzy przed trzema miesiącami tyle o nienawiści swojej ku Holendrom prawili, Królowi Wilhelmowi adress z powinszowaniem pokornie wręczą.

T u r c y a .

Z Konstantynopola, dn. 29. Maja.

(Gaz. powsz.) — Słychać, że Nuri Efendi posłowi francuzkiemu oświadczył, iż wydano rozkaz do Hafiza Baszy, aby się cofnął. Byłoby to pierwszym dowodem, że W. Porta pokoju zrywać nie chce. Dotychczasowe oświadczenia były w prawdzie także pokojem tchnące, ale podczas kiedy je dawano, armia coraz dalej postępowała. Ale teraz zapewne wkrótce się dowiemy, że Hafiz Basza rozkazem Porty zadość uczynił i od granicy Syrii się cofnął, jeżeli rozkazy te nie za późno nadejdą, czego się jednak nie spodziewamy. — Na radzie wojennej, odbytej po powrocie Tajjara Baszy z Tauru stan armii tureckiej wystawiano jak najpomyślniejszy i twierdzono z pewnością, że z egipską śmiało się mierzyć może. Wszakże te pomyślnie nowiny zapewne wymysłem Tajjara Baszy, chcącego się tym sposobem Sultanowi przypochlebić. Powstanie Syrii, mianowicie Druzów, uważano na tej radzie za rzecz pewną, lubo to tylko do prawdy podobną, jeżeli Egipcyanie pobici zostaną. Uzbrajanie i wysyłanie wojska zresztą trwa ciągle, a Rumelia zupełnie z wojska ogołoconą. — 10 okrętów liniowych, 6 fregat i kilka korwet od floty sultańskiej pod Beschiktasz kotwicę podniosło i wczoraj do Gallipoli się puściło, aby zabrać zapasy żywności; 8 innych okrętów wojennych wkrótce za nimi popłynie. Kapitan Walker przewodniczący uzbrajaniom floty, nie może się nachwalić wybornej jej postawie, ale i ten zapewne Sultanowi w tym



przypodobać się pragnie. Bo jakkolwiek flotta turecka dobrze uzbrojona i w wszystkie potrzeby opatrzona, rzeczą jednak wiadomą, że jej na dobrych oficerach i matkach zbywa. Francuzka i angielska flotta u wyjścia Dardanellów czuwają nad każdym ruchem floty Sultana a być może, że jej wcale nie pozwolą wypłynąć.

E g i p t.

Z Alexandryi, dnia 27. Maja.

(Gaz. powsz.) — Armia turecka cofnęła się nieco podług nadesłanych dziś wiadomości, z przyczyny wkradającego się niezmiernie zbiegostwa, i zajmuje się sypaniem wałów, któreby zbiegostwu temu tamę położyły. Ibrahim, ledwo mogąc doczekać się rozkazów ojca swego do uderzenia na nieprzyjaciela, miał już z przednią strażą kilka utarczek stoczyć, co jednak jeszcze potwierdzenia potrzebuje. Przy jego popędliwym i burzliwym charakterze dziwić się należy, że zaraz nieprzyjął od Hatiza Basza wezwania do wojny, której tak gorące pragnie. Surowe posłuszeństwo ku ojcu, bez którego nie przedsiębrać nie śmie, li tylko go dotąd od uderzenia wstrzymało, ale natomiast poczynił wszelkie przygotowania, aby armia turecka na przypadek klęski w jak najprzekrzesze wprawić położenie. Podczas gdy z główną siłą zbrojną pod Aleppo nieprzyjacielowi czoło stawia, ustawił korpus jeden po prawém skrzydle wojska nieprzyjacielskiego, gdy drugi od południa lewemu zagraża skrzydłu, tak, że armia turecka, otoczona z trzech stron, przez Eufrat tylko cofać się może. Podług najpewniejszych wiadomości miało się 50,000 Turków na statkach przez Eufrat przeprawić. Armia bagdacka, licząca około 18,000 ludzi, otrzymała rozkaz zbliżenia się także do Eufratu; ale odkąd Kurszyd Basza ukazał się nad granicą baszostwa Bagdackiego, do którego także i Bassora należą, ustawiono ją przeciw niemu.

## Rozmaite wiadomości.

Pojedynek, powieść rosyjska. (ZR. Lw.) (Dalszy c.) — Jednego dnia było nas dziesięciu oficerów u Sylwia na obiedzie, pomiędzy nami był także pewien młody mężczyzna, nie dawno do naszego pułku przybyły, który się po raz pierwszy jako gość u naszego przyjaciela znajdował. Przy stole podobno za wiele dano szampana, a po obiedzie przyszła nam ochota do grania w karty; prosiliśmy więc Sylwia, ażeby nam bank założył. — Sylwio wzbraniał się z początku, ale później przychylił się do naszej prośby, i położył przed sobą pięćdziesiąt dukatów. Poczém się gra

rozpoczęła. Sylwio nie dozwalał, aby w czasie gry prowadzono rozmowę, zapobiegał wszelkim sporom i sam był milczącym. Jeżeli który pointer się zmylił, kazał mu drugi raz przeliczyć, niekiedy zaś, dla uniknienia wszelkiej kłótni notował resztę na małej marmurowej tabliczce, poczem ją przy najbliższem rozdaniu kart do wygranej lub przegranej dołączał. Osobliwszy ten jego sposób trzymania banku nie dziwił nas bynajmniej, już dawno byliśmy do tego przyzwyczajeni, a szacunek ku jego osobie nie dozwalał nam czynić w tej mierze jakowej nieprzyjemnej uwagi. Nowo przybyły oficer przywłaszczył sobie przez omyłkę podczas gry większą kwotę, niżeli się mu istotnie należała. Sylwio nie rzekłszy ani słowa, zanotował ją jak zwykle kredą na swojej marmurowej tabliczce. Ale młody oficer pochwyił z gniewem tablicę i zmasał, co Sylwio napisał. Sylwio nie okazawszy najmniejszego poruszenia na twarzy, zanotował powtórnie kwotę, którą oficer zmasał. Młody człowiek winem rozgrzany, sądząc, że Sylwio chce z niego szydzić, porywa ze stołu świecznik i ciska nim prosto w twarz Sylwia, i byłby go nim niezawodnie ugodził, gdyby tenże za wczasu nie był się uchylił. Sylwio podniósłszy głowę, zbladł jak ściana. »Oddał się mój panie,« rzekł do młodego oficera, »i podziękuj niebu, żeś tego szaleństwa w moim domu się dopuścił.« Łatwo nam było domysleć się jak się ta nieprzyjemna sprawa zakończy, i dla tego jużesmy naszego towarzysza pomiędzy umarłych policzyli, zwłaszcza, że ten oddalając się z pokoju Sylwia oświadczył, iż gotów jest dać wszelkie zadosyć uczynienie, jakiego obrażony od niego wymagać będzie. Co do nas, kończyliśmy grę naszą, ale łatwo sobie wyobrazić można, żeśmy wszyscy nie byli już w dobrym humorze; po chwili wstaaliśmy od stolika, i każdy z nas odszedł do domu, ubolewając w sercu nad biednym towarzyszem, który się w tak niebezpieczną zawikłał sprawę. Nazajutrz zrana zgromadziła nas służba jak zwykle w ujeżdżalni, i wszyscy byliśmy tej myśli, że nowy nasz towarzysz już nie żyje, aż oto właśnie wchodził ten, któregośmy mieli za umarłego. »Cóżto ma znaczyć?« zapytali wszyscy jednogłośnie. »A Sylwio?« »Nic o nim nie wiem.« Z zadziwieniem spojrzeliśmy na siebie jeden po drugim, nie wiedząc jak sobie tę rzecz wytłumaczyć. Skończywszy nasze ćwiczenia, udaliśmy się do Sylwia. Zastaliśmy go jak zwykle zupełnie spokojnego, zabawiał się strzelaniem z pistoletu. Gdyśmy weszli, właśnie celował w kopyjkę, przymocowaną do drzwi swego sypialnego pokoju. Rozmawiał z nami tak wesoło,



jak gdyby dniem wprzód żadnej nie doznał nieprzyjemności. Dni trzy ubiegło, a nasz towarzysz jeszcze żył swobodnie między nami; dnia czwartego przez lekkie uniewinnienia dawał poznać Sylwio, iż żadnej nie miał urazy. Przez ten sposób zachowania się w tej sprawie honorowej, utracił Sylwio wiele na naszem poważaniu; bylibyśmy chętnie przebaczyli mu wszelki błąd, a nawet występki, ale tego braku odwagi, młodzi ludzie, a szczególnie oficerowie, w żaden sposób przebaczyć mu nie mogli. Albowiem jakież innej przyczynie przypisać należało tę obojętność jego na tak wielką urazę, jeżeli nie brakowi odwagi? Jednakże wszystko to, jak się zdawało, poszło wkrótce w niepamięć, a Sylwio jak dawniej przebywał w naszym towarzystwie. Lecz, co do mnie, przyznam się, że mi niepodobna było patrzeć na niego tępym okiem, i w tej samej z nim co wprzód zostawać zażyłości. Skłonność moja ku temu wszystkiemu, co jest zadziwiającem i nadzwyczajnem, spowodowała mnie do wejścia w bliższe związki z człowiekiem, który dla nas wszystkich nieodgadnioną był tajemnicą. Jakoż i on sam zdawał się mieć większą ku mnie, niżli ku innym moim towarzyszom przychylność; i jakkolwiek bowiem zimne i powściągliwe postępowanie jego nie dozwalało mu objawić słowami, że mi sprzyja, jednakże postrzegalem, iż w obecności mojej był bardziej rozmowny i uległy, niżli z drugimi oficerami. Od czasu owego nieszczęsnego wieczora nie mogłem sobie wybić z głowy tej myśli, dla czego ten w oczach moich tak imponujący człowiek dał się zhańbić bezkarnie, i z tego powodu sądząc, że się mocno w nim omylił, zdarzało się pomimo mojej woli, iż tak w mowie mojej jakoteż w obcowaniu z nim przebiegało się zawsze jakieś przykre, nieprzyjemne uczucie. Postrzegł to Sylwio i łatwo mógł sobie wytłumaczyć przyczynę mojej oziębłości. Widziałem, iż kilkakrotnie szukał sposobności oświadczenia się przede mną, którego ja zawsze unikałem; co było powodem, iż odtąd jeszcze rzadziej bywaliśmy z sobą, wyjąwszy tylko w obecności moich towarzyszy. — Jednego poranku wyszedł do naszej ujeżdżalni. „Mości panowie,“ rzekł, „właśnie otrzymałem list z wezwaniem, abym jak najprędzej jechał do Moskwy. Jeszcze tej nocy was opuszczę; spodziewam się, że mi nie zechcecie odmówić i będziecie dziś u mnie po raz ostatni na obiedzie. Wópana zaś,“ dodał zwracając się do mnie, „spodziewam się na wszelki przypadek mieć u siebie.“ (D.c.n.)

Artyści dramatyczni polscy z Krakowa, którzy już w Maju oczekiwani byli od każdego, któremu jeszcze drogi język nasz i nasza scena, przybyli nakoniec i rozpoczęli swe przedstawienia dramatem Halma, Gryzeldis i komedją Fredra, Dożywocie. Towarzystwo odpowiedziało oczekiwaniom naszym, w wielu względach przewyższyło je; miło nam więc jest rozpocząć nasze referaty z przekonaniem, iż mało do ganienia, wiele bardzo do chwaleń mieć będziemy; równie albowiem Gryzeldis jak Dożywocie okazały, iż oprócz tego, że towarzystwo pana Anszyca ma kilku nadzwyczaj utalentowanych członków — i reszta może mniej utalentowana ma najlepsze chęci i pilność — co zawsze na pochwały zasługuje. Odkładając na później gruntowniejsze ocenianie gry każdego z członków, przestaniemy dziś tylko na wymienieniu kilku osób, które mając główne role w dwóch dotąd przedstawianych sztukach, najwięcej miały sposobność odznaczania się. W Gryzeldis odznaczyła się przede wszystkim panna Królikowska jako Gryzeldis. — Jest to artystka, znająca gruntownie scenę, artystka, która czuje, która myśli, która wie, że na scenie słowa są niczem, jeżeli są tylko, jak to większa część artystów dramatycznych czyni, wymówione ustami, jeżeli nie dusza, nie serce je wymawiają i czują. — Kilka scen, np. scena w której Percival ogłasza jej swą wolę, aby jedyne swe dziecko w ręce służalców króla oddała, i w której walka uczuć żony z uczuciami matki najpiękniejszą sposobność artystce podaje okazania swego talentu; nie mniej scena, w której poddaje się woli męża, wypędzającego ją z pałacu, szczególnie zaś akt ostatni, był wykonany i dowiódł, że panna Królikowska wkrótce przy ciągłej pracy, z najpierwszemi artystkami równać się będzie mogła. — Pan Anszyce jako starzec był także wyborczy. Pan Dymidowicz i p. Nowaczyński równie starali się zadowolnić publiczność. Role były dobrze wyuczone — słowem cała sztuka szła tak, jak każdy, kto znów za wiele nie wymaga, życzyć sobie tylko może. Dekoracje tylko powinny być lepsze. Publiczność nie zebrała się licznienato przedstawienie. P. Anszyce uczynił na drugi dzień przynajmniej w części żądanie publiczności zadosyć, przedstawiając choć nie jedną z najlepszych sztuk dramatycznych Fredra, zawsze jednak jako dzieło tak genialnego i narodowego pisarza publiczność zajmować mogącą. Teatr jednak prawie zupełnie był próżny a łoże ledwie kilkadziesiąt osób mieściły. Na przeszlorocznych reprezentacjach



mimo tego że towarzystwo słabe było, że bilety droższe były, prawie zawsze teatr był pełny; — czyżby dziś, kiedy towarzystwo bez porównania lepsze, cena biletów nawet niższa, wybór sztuk, jak po dobrym smaku pana Anszycy spodziewać się można, lepszy będzie niż w przeszłym roku — czyżby dziś publiczność mogła okazać obojętność i dowiedzieć, że w zamilowaniu sceny, tak widocznie okazywanem przeszłego roku, tylko chwilowem uczuciem powodować się daje? — Nie! nie możemy tego przypuścić i sądzimy, iż odtąd przez liczne zwiedzanie teatru okaże, że przywiązanie do języka i do sceny narodowej nie jest chwilowym szaleńcem, lecz głębokim, wyrozumowanym uczuciem duszy naszej. A. W.

### TEATR MIEJSKI.

W środę dnia 26. Czerwca. Trzecie przedstawienie polskie towarzystwa artystów dramatycznych pod dyрекcyą Pana Zygmunta Anczyca: Dwa pojedynki, komedia w 2ch aktach. Po skończonej komedii J. Panna Studzińska odśpiewa arye z opery Beliniego: „Bianka i Fernando“. Zakończy: Icek Sędzia, czyli nowy Sąd Parysa, komedyo-opera w 1ym akcie.

Wystawa sztuk pięknych w wielkiej sali hotelu Drezdeńskiego jest codziennie od godziny 9tej przed południem do 7mej wieczornej otwarta.

### POLICYJNE OBWIESZCZENIE.

Wyścigi konne będą się tu w dniu 1szym i 2gim Lipca r. b. na szlaku wyścigowym, na łące pomiędzy posiadłością Pana Hoyera i St. Domingo odbywać, do czego powszechny porządek się ustanawia: 1) powozy i konni, którzy się do placu zawodowego przybliżyć chcą, muszą drogą do dębiny prowadzącą, a z tej zaś na drogę, która przed posiadłością P. Hoyera w lewo odwróci, wzdłuż do łąki się udać. Ztąd dojdą: A. Członkowie towarzystwa i takowe państwa do trybiny, którzy przez karty zapewnienie otrzymania miejsc w téjże udowodnić mogą, drogą, która w lewo prowadzi, i do tego osobliwie wyznaczoną jest. Wypróżnione powozy jadą koło dużej średniej i zaraz następującej budy ku rzece, i odbiorą tam dalszą dyspozycją od urzędników policyjnych i żandarmów. Jeżeli zaś powozy na swoje państwa czekać niebędą, owszem zaraz odejść mają, nieśmia nawrócić, ale muszą powoli koło budów na drodze przez posiadłość Pana

Hoyera prowadzącą aż do traktu dębiny powracać. B. Inne osoby powozem, które ani udziału w związku mają, ani też Entrée biletów posiadają, udadzą się na ostatnio wzmiankowaną drogę (koło posiadłości Hoyera), aż do drogi na lewo odchodzącej, gdzie przez urzędników policyi i żandarmów umieszczeni będą. C. Dla konnych jest miejsce pomiędzy drogą do trybinów prowadzącą i szlakiem wyścigowym wyznaczone, od którego najmniej 15 kroków oddaleni być muszą. Na tej samej drodze muszą powozy i konni do miasta powracać. Przejeżdżanie przez szlak wyścigowy jest tak jak prędkie jechanie i mijanie zakazane. 2) Dla piechotnych uczestników są drogi wyznaczone, które od traktu dębiny prowadzą, jako to: a) koło posiadłości Daehne, b) za St. Domingo; dla powozów i jeźdźców są zaś zakazane. 3) Tak jak na szlaku wyścigowym nikt przebywać nieśmie, tak też na miejscach przez niego zabranych. 4) Psów niewolno nikomu z sobą przyprowadzić. 5) Przedawanie posiłków jako to piwa i gorzałki, bądźto w obnoszeniu lub na tymczasowych zabranych wystawkach, pod żadną miarą niepozwolone. Od tego jednakowoż są wyłączeni cukiernicy, oberżyści, szynkarze, którzy w celach i budach posiłek trzymać chcą, i do tego od Dyrekcyi towarzystwa pozwolenie policyjne pozyskali. 6) Każdemu będzie znano, iż zarządzenie policyjne ten cel ma, aby przeszkodom niemniej przypadkom nieszczęścia zapobiedz; dla tego też niedopełnienie i nieposłuszeństwo przeciw zarządzeniu od urzędników policyjnych i żandarmów, także ciśnienie się do szlaku wyścigowego, postraszanie koni i inne nieprzystojności, będą stosownie, i w wymagającym razie przyaresztowaniem karane; a osobliwie 7) forszpany, którzy się nieposłusznymi i hardymi okażą, mogą się natychmiastowego przyaresztowania spodziewać, powozy zaś będą odebrane i ludziom do tego osobliwie wyznaczonym powierzone.

Poznań, dnia 22go Czerwca 1839.

Król. Komandan- Król. Dyrektoryum  
tura. policyi.  
v. Belle. v. Minutoli.

### Zdanie sprawy Berlinskiego towarzystwa za- pewnień na życie.

Po skutecznieniu na walnem zebraniu akcyonaryuszów dnia 25. Marca r. b. prawem przepisanej rewizyi przedłożonych rachunków, przez Dyrekcyą Berlinskiego towarzystwa zapewnień na życie, i udzielenie zarzą-



dowi nieograniczonego pokwitowania, pozwalamy sobie powtórnie podać do wiadomości publicznej, już dawniej na dni 19. Stycznia r. b. podany rezultat, jaki w roku zeszłym osiągnięto.

W roku 1838 zgłosiło się do assekuracji 1028 osób z 1,081,200 Tal. Po potrąceniu w ciągu roku wyszłych z towarzystwa, po wypłaceniu czasowych polisów, niekwalifikujących się do przyjęcia zgłoszeń i 20 umarłych osób zaasekurowanych z kapitałem 18,400 Talarów podniosło się na końcu roku 1837 pozostające się bieżące *risico* na 1,476,400 Tal. na 1175 osób, a w r. 1838 na 2,272,100 Tal. na 1985. Z tego pokazuje się czysta przewyżka w summie 795,700 i 810 osób.

Po potrąceniu od ogólnego rocznego dochodu, przez śmierć splącalnych kapitałów, niestałych wydatków i na zakrycie bieżących kosztów, potrzebnego funduszu rezerwowego, okazało się za rok 1838 znaczna przewyżka w summie 29,183 Tal., która po potrąceniu od niej składki na koszty stałe administracyjne, przy końcu roku 1842 przyjdzie do podziału, a z niej dostaną  $\frac{2}{3}$  na całe życie zaasekurowani i mogą się spodziewać niemalżej diwidendy.

Przytém podajemy do wiadomości, iż na walnem zebraniu w roku 1838 postanowione dodatki i rozpostrzenienie zakresu czynności, także Najwyższe potwierdzenie uzyskało.

- 1) Dla dogodności osób, którzy się na całe życie chcą assekurować, już za składkę pierwszego roku dozwala się opłata w odpowiednich statutowi terminach ćwierćrocznych lub półrocznych, również mają być takowe opłaty na pewne oznaczone lata zaasekurowanym w tym przypadku dozwolone, jeżeli assekuracja najmniej na dwa lata przyjętą i składka za rok pierwszy zupełnie zapłaconą będzie.
- 2) Przy pojedynczych assekuracjach na całe życie, wolno jest podającemu postanowić, czyli na przypadek wypłaty, kapitał zaasekurowany
  - a) zgłaszającemu się właścicielowi polisy, lub
  - b) osobie z nazwiska wymioniej, albo na koniec
  - c) okazicielowi polisy ma być wypłaconym.
- 3) Osoby wojskowe w obcej służbie, lub zaasekurowani, którzy do téj przechodzą przypuszczają się na czas pokoju, tak jak osoby wojskowe w pruskiej służbie będące do assekuracji, i nie są jak dawniej od takowej wyłączone.
- 4) Towarzystwo obowiązkuje się temu, na

którego po śmierci zaasekurowanego kapitał zabezpieczony przechodzi, według jego wyboru zamiast tego, przez całe życie częściową lub całkowitą wiekowi jego odpowiednią rentę opłacać. Bliższe względem tego postanowienia i tabelle okazujące ilość mających się opłacać rocznych rent, wkrótce ogłoszone zostaną.

Nakoniec nadmieniamy, że ostatnie walne zebranie akcyonaryuszów warunki, pod którymi osobom w pruskiej służbie zostającym na przypadek wojny, rozciągnięcie assekuracji do niebezpieczeństwa wojennego ma być dozwolonem, w ogólności postanowiło i podpisaną Dyrekcyą umocowało, postanowienia te na przypadek rzeczywistego wybuchu wojny do skutku doprowadzić. Rozpowszechnienie takowych nastąpi za nadejściem tego przypadku.

Zresztą interessa towarzystwa także i w końcu roku zeszłego znajdują się w postępie. Dyrekcyą słusznie z tego wnosi, że spodziewać się może, iż zasady Instytutu, Publiczność uzna za liberalne i nadal oto się starać będzie, ażeby z jak największą lojalnością wykonane były.

Program czynności i plany do assekuracji, można nabyć bezpłatnie od każdego z agentów i w biurze towarzystwa.

Berlin, dnia 10. Czerwca 1839.

Dyrekcyą Berlińskiego towarzystwa zapewnien na życie.

(podpisy.) C. W. Brose. C. G. Brüstlein. F. G. Halle. M. Magnus, Dyrektorowie. — Lobeck, Generalny Agent.

Czerwone i białe wina Burdegalskie po 12½ sgr. do 1 tal. 5 sgr. butelka,

Wina Reńskie w rozmaitych gatunkach po 11 sgr. do 2 tal. 20 sgr.

(w większych ilościach znacznie taniej) można w godzinach przedpołudniowych w pałacu Działyńskich, w lokalu ogrodowym towarzystwa kasynowego każdego czasu kupować. Równocześnie mam honor zawiadomić osoby zaszczykujące mnie zakupem, iż cenę za Reńskie wino *Liebfrauenmilch* z 22½ sgr., téj saméj jak dotąd dobroci, zniżyłem na 20 sgr. za butelkę.

J. M. L a u k,  
kupiec wina i gospodarz kasynowy.

Swieży Porter angielski (*Barclay double brown stout*) jako téż piwo angielskie (*Bourton Ale*) otrzymał

handel K. Gumprechta.



## **Zakończenie aukcyi porcelany.**

W dniach 24., 25., 26., 27. i 28. Czerwca r. b., przed południem od godziny 9tej, sprzedawać będzie

### **Królewska Berlińska reko-dzielnia porcelany**

w sali tutejszego hotelu Saskiego, przy Wrocławskiej ulicy, drogą publicznej licytacji za gotową zaraz zapłatą grubą monetą pruską przez podpisanego urzędnika, różne białe porcelany, jako to: naczynia do kawy, herbaty i stołowe, asyety, salaterki do kumpułów, talerzyki do konfitur, talerzyki do galaret, sosjerki, salaterki, półmiski, talerze, wazy, filiżanki, imbryczki do kawy, mleka, śmietany i herbaty, platy do zastawienia, urywały, główki do fajek, miednice i różne inne wyroby.

Porcelany w każdym dniu sprzedawać się mające, mogą na godzinę przed zaczęciem aukcyi być obejrzane.

Poznań, 1839.

K o c h.

Założywszy na ulicy Butelskiej w Poznaniu Nr. 20. skład strojów w najnowszym guście, z kapeluszy we wszelkich gatunkach, czepki i inne damskie rzeczy. Wszedłszy w stósunki handlowe, tak z Lipskiem jako też i innemi miastami francuzkiemi, ciągle mieć będę najnowsze mody i jak najtaniej.

R o z a l i a B l e j ż e.

**Gabrielli & Comp.**, Królewski nadworny liwerant z Berlina,

poleca wysokiej szlachcie i szanownej publiczności, przy terażniejszym pobycie swoim, starannie zaopatrzonej skład w najpiękniejsze i prawdziwe szale tureckie, w prawdziwe Ternaus, Long Schawls i chustki francuzkie, chachemir Tapis i inne chustki. Mantylle w najnowszym kształcie i chustki jedwabne wielkości 11¼, w najmodniejsze suknie jedwabne z Mousseline de laine, Jaconnas i Mousseline, wyborne włoskie i bruxelskie kapelusze słomiane, prawdziwe ptaki rajskie i t. d. i t. d.

Ponieważ skład ten przez obecność naszą w Paryżu starannie dobraliśmy, przeto obok najnowszych artykułów, żądać będziemy cen najumiarkowańszych.

Skład nasz jest w starym rynku, w domu wdowy Radeckiej Nr. 90. na pierwszym piętrze.

Przeszło 80 znakomitych obrazów dawniejszych i nowszych holenderskich, francuzkich i dysseldorfskich malarzy i skład najnadobniej-

szych miedziorytów i kamieniocisków mam tu na czas jarmarku świętojańskiego ku upodobanemu obejrzeniu i kupowaniu w najumiarkowańszych cenach wystawione w domu państwa Wieruszewskich, na ulicy Wrocławskiej Nr. 11. — Poznań, d. 22. Czerwca 1839.

Mazzuchi, handlujący płodami kunsztu, z Medyolanu.

## **Ludwika Falk nowy magazyn fortepianów**

zamiejscowych  
słynnych fabrykantów,  
Rynek № 89.

Utrzymuję wciąż bardzo znaczny skład **fortepianów** w formie **skrzydeł i stoli-ków**, które wszelkim domaganiom tak co do tonu jakoteż konstrukcyi odpowiadają, i dają najpewniejsze zaręczenie na przydłuższy czas za instrumenta te zbudowane wytworzenie z najnowszych gatunków drzewa, z Zebra, Polixander, Jacorando, Mahagoni i drzewa wiśniowego.

Obok tego polecam wczoraj dopiero z **Wrocławskiej wystawy płodów kunsztu** odebrany dla mnie zrobiony **fortepian prostopadły** (siedm. całych oktaw),

który jako nowy wynalazek, swą okazałością mechaniczną wszelkie dotąd widziane przewyższa. Żaden fortepian co do mocy i pełności tonu niemoże iść z nim w porównanie.

Słusznym nabywcom pozwalają się upłaty cząstkowe.

Poznań, d. 24. Czerwca 1839.